

WOJCIECH MORAŃSKI
O NARODZINACH ONTOLOGII

Występują: SUAREZ, SPINOZA, KARTEZJUSZ, WOLFF, ONTOLOGIA
pokoj, na środku stół, cztery krzesła, w tle III Koncert Brandenburski Bacha
wchodzi SUAREZ ZE SPINOZA

SUAREZ:

Więc jak widzisz drogi Panie Baruchu, według mnie, nie ma żadnej, realnej różnicy pomiędzy istotą, a istnieniem. Przecież jeżeli byt ma istotę, to coś więcej można by mu dodać? Oczywiście można by myślnie wyróżnić coś co nazywamy istnieniem, możemy też abstrahować byt od istnienia – ale według mnie wcale to nie przemawia za tym, że byt posiada coś ponad swoją istotę. Byt to istota Panie Spinoza!

SPINOZA:

Trudno się z Księdzem nie zgadzać, ale mam taki przykład: weźmy posąg rzeźbiony przez rzeźbiarza. Czy posąg, który z pewnością jest w umyśle twórcy przed podjęciem pracy nie jest jakoś różny od realnego posągu? Moim zdaniem, istota jest zasadniczo różna od istnienia! Nie zaprzeczy mi Książd z pewnością, że przyczyna istnienia bytu jest niewątpliwie poza bytem.

Siadają za stołem, pukanie do drzwi

SUAREZ:

Proszę!

Wchodzi Kartezjusz, podchodzi do stołu

KARTEZJUSZ:

Najmocniej przepraszam Panów za spóźnienie, o czym, jeśli wolno zapytać, dziś Panowie rozprawiają?

SUAREZ:

Próbujemy dojść do tego czym jest byt, i czy posiada istnienie jako takie. Chcemy dziś sobie to jakoś zdefiniować.

KARTEZJUSZ:

Na wstępie, to zachęcam Ojca do tego, żeby odrzucić tą średniowieczną zasadę definiowania najbardziej elementarnych pojęć, które to definicje bardziej zaciemniają niż rozjaśniają definiowane pojęcie. Co do istoty i istnienia – sądzę, że istnienie to tylko ujęcie pewnego przymiotu rzeczy przez nasz umysł. Nie widzę więc realnej różnicy pomiędzy istotą a istnieniem, co zresztą jest chyba zgodne z nauką Ojca Suareza, czyż nie Ojczę?

Mówiąc to zasiada do stołu, przez scenę szybko przechodzi wyraźnie zagubiony WOLFF

KARTEZJUSZ:

Chrystian! To tutaj!

WOLFF:

Oj bardzo Panów przepraszam, tak się jakoś po drodze zamyśliłem... Dziś troszkę o bycie mieliśmy rozprawiać, to może ja przedstawię to nad czym tak po drodze myślałem: więc, wydaje mi się, że jestem na tropie naukowej metody rozprawiania o filozofii pierwszej, czy metafizyce. Jakies takie dwie zasady krążą mi po głowie: zasada racji dostatecznej – ujmująca to co niezbędne aby istniało to o czym rozprawiamy, oraz zasada niesprzeczności – niewątpliwie ważniejsza, nadająca możliwość istnienia tym rzeczom, które są wewnętrznie niesprzeczne.

SPINOZA:

Dobrze Panie Christianie, ale dziś zastanawiamy się czym jest istota i czy istnienie jest elementem składowym bytu, czy to coś zupełnie niepotrzebnego?

WOLFF:

Hmm, może zacznę od tego kiedy w ogóle jest istota. Więc istota jest możliwa zawsze gdy jest niesprzeczna. Tym samym spełnia obie moje zasady. Kiedy istota jest niesprzeczna? Istota składa się, moim zdaniem, z, jak to nazwałem, esentialii. Są to przymioty niezależne od siebie, nie zdeterminowane niczym innym. Powiedzmy, esentialiami trójkąta równobocznego są: liczba trzy i równość boków. Jak widać są one niesprzeczne ze sobą, więc trójkąt równoboczny jest możliwy. Moja więc definicja istoty brzmi: to, co w bycie pojmuje się najpierw i w czym zawarta jest dostateczna racja, ze względu na którą wszystko inne albo aktualnie mu przysługuje, albo może mu przysługiwać.

SUAREZ:

Bardzo ciekawe! Wprawdzie Pańska definicja, Panie Chrystianie, nie wydaje mi się czymś nowym, to sposób jej wywnioskowania jest rzeczywiście nowoczesny i ściśle naukowy. Gratuluję! A jak Pan się zapatruje na pojęcie istnienia jako takiego?

WOLFF:

Według mnie istnienie jest tylko wypełnieniem pewnej możliwości istoty – stąd jest jej przypadłością. Jeśli uznamy, że przyczyna istnienia jest poza bytem, musi w końcu istnieć poza światem – może w Bogu... W związku z tym rozumieniem istnienia powinna zająć się teologia a nie metafizyka, lub jak ja ją zwykłem nazywać Ontologia.

Na scenie pojawia się ONTOLOGIA, kurtyna